Rok XIVty. Nr. 36.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela szesnasta po Zielonych świątkach, dnia 8. Września 1850.

Religia.

Męczeństwo Śgo. Polykarpa, Biskupa.

t. To imie już znacie, tylko sobie przypomnijcie. Czytaliście niedawno w Szkółce Niedzielnéj przy męczeństwie Ś. Ignacego, że ten Święty Biskup idąc do Rzymu, by był rzucony na pożarcie dzikim zwierzętom przed oczami ludu Rzymskiego, wstąpił do Ś. Polykarpa, Biskupa Smyrny, gdyż jego był współuczniem; obydwaj bowiem byli uczniami Ś. Jana, Apostoła. — Otóż widzicie, że i ten Ś. Biskup Polykarp umarł śmiercią męczeńską. Bo w tych czasach tysiące było męczenników za wiarę w Jezusa Chrystusa, a stałość ich jest nie do opisania, jak również okropność tych męczarń, które wytrzymali, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Nie raz poganie sami dziwili się ich dzielności, cierpliwości i miłości Bożéj, gdyż często chłostami tak ciało mieli poszarpane, iż wewnętrzną budowę ciała ujrzeć było można, tak dalece, iż sami siepacze nad nimi płakali, a męczennicy do téj dzielności dośli, iż żaden z nich ani nie szemrał, ani ubolewał, gdyż wszyscy dla miłości Chrystusa wzgardzili światowemi mękami, uwalniając się dla jednéj chwili męczarń od wiecznéj kary.

I ogień był im zimny, przed oczami bowiem mieli uwolnienie się od ognia, który trwa wiecznie, a nigdy nie gaśnie, a oczami ducha wpatrywali się na dobra zachowane tym, co wytrwali do końca. Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, to nagotował Bóg tym, którzy go miłują.

Podobnie ponieśli chętnie męki i ci, co na pożarcie dzikim zwierzętom byli rzuceni, jak to już w męczeństwie Ś. Ignacego obszernie czytalim. Wspomnę tutaj téż i o Germaniku. Tego chciał Starosta nakłonić, aby się zaparł Chrystusa, bo taki jeszcze młody, a ma umierać. Na to Germanik przyciągnął dzikie zwierzę do siebie, i gwałt mu zadał, aby czémprędzéj z niesprawiedliwego i niegodziwego żywota się uwolnił.

Najbardziéj zaś, oprócz Ś. Ignacego, podziwienia jest godnym w owych czasach Ś. Polykarp, Biskup Smyrneński. Bo najpierw usłyszawszy, że go na mę-

ki szukają, nie przeląkł się wcale, lecz chciał w mieście pozostać; ale wielu go nakłoniło, aby uszedł. I uszedł do jednego domu nie bardzo odległego od miasta, i zostawał tam z kilkoma, dzień i noc nic nie robiąc, jak tylko się modląc za wszystkich Chrześcian, co mu było zwyczajném. — I modląc się wpadł w zachwycenie, trzy dni przed swém pojmaniem, i widział swą szyję w ognistych płomieniach. A obróciwszy się rzekł do swoich towarzyszy duchem prorockim: potrzeba mi żywcem spłonąć.

A gdy nastawali już na niego ci, co go szukali, uszedł do innego domu; a gdy go w pierwszym już nie znaleziono, pojmano dwóch jego sług, z których jeden wydał, gdzie się Polykarp znajduje. Już teraz nie było podobno mu się daléj ukrywać.

Policyant mając już owego sługę za przewodnika, wyszedł w Piątek w czasie obiadu z wielu ludźmi i z konnicą z bronią na Ś. Biskupa, jako na zbójcę. I już późno przyszedłszy znaleźli go w domeczku przy stole w górnéj izbie. Ztamtąd mógł do innéj wioski zemknąć, ale nie chciał, mówiąc: wola Boża niech się stanie! A usłyszawszy, że już nadeśli, zeszedł z góry, i rozmawiał z nimi grzecznie; iż ci wszyscy, co przyśli po niego, podziwiali jego wiek i stałość, i że takie zabiegi podjęli, by pojmać takiego starca. Zaraz im Polykarp kazał postawić potrawy i napoje, co tylko chcieli; prosił ich tylko, aby mu dali godzinę czasu do modlitwy. A gdy na to zezwolili, pełen łaski Bożéj stojąc modlił się, tak iż w przeciągu dwóch godzin nie mógł skończyć, aż nawet osłupieli słuchacze, i wielu żałowało, że wyśli naprzeciw takiemu bogobojnemu i czcigodnemu starcowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo domowe.

Jak poznać, czy klacz jest źrebna.

Zmierz sznurkiem obwód brzucha przy samych zadnich lędźwiach i znowu przy samych nogach przednich. Jak tylko się pokaże, że brzuch od zadu jest nieco grubszy jak od przodka, to klacz jest źrebna.

O sposobie tuczenia bydła na opasy.

Kraje się zielone, lub suche pasze, i skrapia odwarem ugotowanym z jednéj trzeciéj części mąki z siemienia lnianego i z dwóch trzecich części mąki żytniéj, lub jęczmiennéj, lub kukurydzowéj, albo z bobu umielonéj. Bydlę żyjące, które waży 600 funtów, zjé na dzień 2 funty mąki lnianéj i 3 lub 4 funty innéj mąki wmięszanéj w 20 kwart wody. Robiąc tę mieszaninę trzeba powoli sypać mąkę w wodę wrzącą i pilnie warząchwią rozmieszywać. Ta poléwka niech się gotuje jeszcze dobry kwadrans; potém odstawi ją się od ognia i poleje nią sieczkę, którą się sypie w przykryte naczynie, lub w dół dobrze wymurowany. Polewając sieczkę, trzeba dobrze mieszać, potém mocno ubić i szczelnie przykryć. Tak przyprawiona pasza nie może stać dłużéj nad 8 godzin, boby skisiała; daje się bydłu ciepło dwa razy na dzień. Oprócz tego daje się opasom jeszcze brukiew, ćwikłę i inne ogrodowiny i słomę dobrą. Tą karmią można

prawie 2 razy więcéj bydła utuczyć, niż inną, któraby równie kosztowną była, a mierzwy zyska się prawie 4 razy więcéj, niż przy inném tuczeniu; i mierzwa jest do tego jeszcze daleko lepsza. — Za ten sposób tuczenia otrzymał wynalazca wielką nagrodę od królewskiego towarzystwa rólniczego w Anglii.

Pleśń na chmielu.

Zdarza się często, że chmiel dostaje pleśń, z któréj go zazwyczaj oczyszczamy. W innych krajach inaczéj postępują. Zostawiają pleśń na chmielu aż do suchych ostrych wiatrów Listopada; potém sama opada z roślin, i te oczyszczają się same aż do korzenia. Pozbywszy się tym sposobem tego złego, można być prawie pewnym, iż przez 6 lub 7 lat się nie pokaże. Jeżeli się zaś łodygi oderznie, kiedy sok ich jeszcze jest płynny, to z pewnością w przyszłym roku pleśń przyjdzie.

Rozmaitości.

Gojenie liszajów.

Weź ½ funta *Sassaparilli*, za 6 groszy polskich *Sassafras*, (jest korzeń od krzewu amerykańskiego, mający smak koperku słodko-aromatyczny) i za tyleż *łopianu*. Włóż to w garnek, wléj na to wody półpiętéj kwarty i gotuj przez trzy godziny, przykrywszy wprzód dobrze garnek i oblepiwszy ciastem, ażeby para nie wychodziła. Przez ten czas wygotuje się trzecia część wody. — Z tego napoju zażywaj po kwaterce trzy razy na dzień, tak długo, aż liszaj nie zginie. — Od tego lekarstwa zginął liszaj na nodze człowiekowi, który 7 lat na niego cierpiał, tak, iż chodzić nie mógł; a teraz od 20 lat ani śladu jego nie ma. Ten przepis podał ten sam człowiek do gazety, ażeby podobnie chorym po chrześciańsku usłużyć. Nie pochodzi więc od doktora, ale mi go i doktor pochwalił i zalecił.

Rozumie się samo przez się, że ten napój trzeba często gotować, ażeby zawsze była świeża porcya na pogotowiu, kiedy się jedna skończy. Bo nie można przerywać kuracyi, raz ją zacząwszy. Inaczéj wszystko na nicby się nie przydało. Oprócz tego trzeba ranę często myć uryną, a gdyby ta była za ostra, to rumiankiem, a do tego mało jeść, i nie ostre lub ciężkie potrawy.

W Irlandyi, w kraju angielskim, obsiano w 1848 roku 53.860 mórg lnem; potrzebaby zaś obsiać blisko 400 tysięcy mórg, aby dostarczyć tyle lnu, ile go wyrabiają w warsztatach angielskich. — Potrzeba lnu w Anglii jest więc bardzo wielka.

Powiastka i Bajki
(z Jachowicza).

Dziadek przy kominku.

W późnéj, dżdżystéj jesieni, w wieczornéj godzinie,
Nałożono stós suchych drewek na kominie.
Palił się suty ogień, drewienka trzaskały;
W garnuszkach dzieci piwko dla Dziadunia grzały.
Opodal nieco siedział Dziadzio posiwiały;
Wdzięcznym okiem spoglądał na kochane wnuczki;
A że wiedział, jak lubią moralne nauczki,
Aby dziecinki zabawić,
Tak im zaczął prawić:

„Patrzajcie, jaka słota, jak smutno na dworze!
Nie lepiéj przy kominku posiedzieć w téj porze?
Nie zawsze tak wygodnie spoczywać będziecie,
Z ciepłego zakąteczka w słotny świat pójdziecie,
Musicie znosić trudy, troski, niewygody,
Póki wam służy wiek czerstwy, wiek młody;
Ale gdy pożytecznie ten czas przepędzicie,
Z siwą głową do tego kominka wrócicie.
Mile się piękne czyny będą wspominały,
Wnuki wam, jak wy dla mnie, będą piwo grzały. —
Nie zapomnijcież nauk Dziadzia przy kominku:
Młodość do pracy, trudów, starość do spoczynku."

Skutki lekkomyślności.

Powiem wam bajkę, słuchajcie dziateczki,
Lecz korzystajcie z bajeczki:
„Był gaik, a w gaiku różne, różne ptaszki;
Ale ich same tylko zajmowały fraszki.
Kiedy bocian poważne opowiada dzieje,
To jedno muchy łapie, a drugie się śmieje;
Gdy jaskółka miłości bliźniego naucza,
Jedno drugiemu dokucza.
Śpiewał słowik, uwagi żadne nie zwracało.
Ale cóż się daléj stało?
Wszędzie dowody marnéj czasu straty,
Tak dziś żyją w ciemności, jak żyły przed laty;
Wróbel myśleć nie umie, sroczka tylko skrzeczy,
Albo jeżli zagada, to plecie od rzeczy;
Szczygieł, zamiast pracować, cudzą pracę zjada,
I w sidełka za to wpada;
Czyżyk jeszcze dotychczas jak słowik nie śpiéwa,
Bo pracą, usilnością, talent się nabywa."
Skończyłem.... A wtém dzieci na siebie spojrzały,
„Z nas to podobno," rzekły, „wzięto te morały."

Pudel i Brytan.

Raz się pudel z brytanem spotkał niespodzianie.
Grzeczne było przywitanie.
A potém daléj w rozmowę;
Pudel zaczął wyliczać swe talenta nowe:
Jak on pięknie tańcuje, jak się grzecznie kłania,
Jak trafnie odpowiada na różne pytania. —
Pozwól, przerwał mu brytan, i ja się pochwalę:
Oto domu pilnować umiem doskonale.

Anekdoty.

t. Starał się jeden o urząd u Króla Pruskiego. — Zkąd jesteś? — Z Berlina, Najjaśniejszy Panie! — Idź precz, wszyscy Berlinczycy niewiele warci. — Przepraszam, Najjaśniejszy Panie, ja znam dwóch dobrych. — Którzy to są? zapytał się Monarcha. — Pierwszy jest Najjaśniejszy Pan, a drugi to ja. — Rozśmiał się Król z téj dowcipnéj odpowiedzi, i dał mu urząd.

---

t. Jechał chłop na ośle, i przejeżdżał koło szkoły właśnie wtenczas, gdy chłopcy z niéj wychodzili. Osieł nagle zaczął ryczeć, aż uszy bolały. Chłopcy w śmiech i daléj do chłopa z przykremi przymówkami, mówiąc: „A nie mógłeś ty to ładne zwierze lepiéj ułożyć, i nauczyć je, żeby było grzeczne?" Chłop jadąc daléj, spokojnie odpowiada: „Nie dziwujcie się jemu, Panowie Studenci; osieł zwyczajnie ucieszył się bardzo, gdy zobaczył tylu swoich towarzyszy, i dlatego śpiéwa z radości."

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)